

Brigitte Hamann

Cesarzowa Elżbieta

Przełożył
Jan Koźbiał



**Państwowy Instytut
Wydawniczy**

ZARĘCZYNY W ISCHLU

W dniu urodzin cesarza, w niedzielę 18 sierpnia 1853 roku, w historii Austrii zjawiała się piętnastoletnia wiejska dziewczyna rodem z Possenhofen w Bawarii. Oto cesarz Franciszek Józef I poprosił o rękę swej kuzynki, bawarskiej księżniczki Elżbiety, i, jak się należało spodziewać, został przyjęty.

Do tej pory naręczona nie zwróciła niczyjej uwagi. Było to nie w pełni jeszcze rozwinięte, niedorosłe, nieśmiałe dziewczątko z długimi ciemnon blond warkoczami, chude, o orzechowych, melancholijnie spoglądających oczach. Dziecko natury – wyrastała pośród siedmiorga rozhukanego rodzeństwa, z dala od jakichkolwiek rygorów życia dworskiego. Świetnie jeździła konno, pływała, łowiła ryby, wspinała się. Kochała rodzinne strony, zwłaszcza góry Bawarii i jezioro Starnberg; to tutaj, nad brzegiem jeziora, położony był pałac letni rodziny zwany Possenhofen. Elżbieta mówiła dialektem bawarskim i miała wielu dobrych przyjaciół wśród chłopskich dzieci z sąsiedztwa. Jej wykształcenie i ogłada towarzyska pozostawiała wiele do życzenia. Podobnie jak ojciec i rodzeństwo nic sobie nie robiła z ceremoniału i protokołu dworskiego. Zresztą na dworze królewskim w Monachium nie było to specjalne przestępstwo. Boczna linia książęca Wittelsbachów nie pełniła żadnych funkcji oficjalnych i mogła sobie pozwolić na niczym nieskrępowane życie prywatne.

Księżna Ludwika już od dłuższego czasu rozglądała się za odpowiednią partią dla swej drugiej córki Elżbiety. Ostrożnie i z dużym sceptycyzmem badała sytuację w Saksonii: „Uważałabym za wielkie szczęście, gdyby Sisi znalazła się pod waszymi skrzydłami... ale jest to mało prawdopodobne. Nie sądzę, aby jedyny kandydat, który wchodzi w grę [zapewne miała na myśli księcia

Jerzego, drugiego syna króla saskiego Jana], mógł o niej myśleć. Po pierwsze wątpię, czyby mu się spodobała, a poza tym na pewno ogląda się za osobą majątną... Sisi jest wprawdzie ładniutka, bo jest bardzo świeża, ale nie ma zbyt pięknych rysów”¹. I rzeczywiście – wiosną 1853 roku Sisi wróciła z Drezna bez narzeczonego.

Pozostawała w cieniu swej o wiele piękniejszej, bardziej wykształconej, poważniejszej i podziwianej starszej siostry Heleny, którą przeznaczono do spraw wyższych – choćby nawet małżeństwa z cesarzem Austrii. Sisi była brzydkim kaczątkiem w rodzinie. Toteż nikt bardziej od niej nie był zaskoczony faktem, że to właśnie ona zrobiła najświetniejszą partię XIX wieku.

Naręczony – cesarz Franciszek Józef liczył sobie wówczas 23 lata. Był to niezwykle przystojny młodzieniec o jasnych włosach, miękkich rysach twarzy, delikatność i smukłość postaci podkreślał obcisły mundur generalski, który nosił na co dzień. Nic dziwnego, że kochały się w nim wszystkie wiedeńskie księżniczki, zwłaszcza że na balach w salonach arystokracji dał się poznać jako namiętny i dobry tancerz.

Ten przystojny młody człowiek o nienaganych manierach był jednym z najpotężniejszych ludzi swego czasu. Jego „wielki” tytuł brzmiał: Franciszek Józef I z Bożej łaski cesarz Austrii; król Węgier i Czech; król Lombardii i Wenecji, Dalmacji, Chorwacji, Sławonii, Galicji, Lodomerii i Ilirii; król Jerozolimy etc.; arcyksiążę Austrii; wielki książę Toskanii i Krakowa; książę Lotaryngii, Salzburga, Styrii, Karyntii, Krajiny i Bukowiny; wielki książę Siedmiogrodu, margrabia Moraw; książę Śląska Górnego i Dolnego, Modeny, Parmy, Piacenzy i Guastalli, Oświęcimia i Zatoru, Cieszyna, Friuli, Raguzy i Zadani; hrabia Habsburga i Tyrolu, Kyburga, Gercu i Gardiszek; książę Trientu i Brixen; margrabia Górnych i Dolnych Łużyc oraz Istrii; hrabia Hohenembs, Feldkirch, Branczacji, Sonnenbergu etc.; pan Triestu; Wielki Wojewoda Serbii etc., etc.

Na tron wstąpił, mając lat osiemnaście, w roku 1848, pośród zamieszek Wiosny Ludów, po abdykacji chorego psychicznie stryja cesarza Ferdynanda I i zrzeczeniu się sukcesji przez ojca, pozbawionego woli i ambicji arcyksięcia Franciszka Karola. Na tle żalosego obrazu władcy, jaki prezentował jego poprzednik, młody cesarz szybko zyskał sympatię, ujął nawet samego Bismarcka, który poznał go w 1852 roku i pisał o nim: „Młody władca tego kraju zrobił na mnie bardzo dobre wrażenie: ogień dwudziestolatka połączony z dostojnością i stanowczością dojrzałego wieku, piękne oczy, szczególnie gdy jest ożywiony,

i ujmujący wyraz otwartości przejawiający się zwłaszcza w uśmiechu. Gdyby nie był cesarzem, uznałbym, że jest zbyt poważny na swój wiek”².

Franciszek Józef panował w sposób absolutny: był naczelnym wodzem sił zbrojnych, rządził bez parlamentu i konstytucji, nawet bez premiera. Jego ministrowie nie byli niczym więcej, jak tylko doradcami swego monarchy, który sam odpowiadał za politykę. Nie będzie przesadą nazwanie młodego cesarza głową monarchii militarnej, tyle że „z Bożej łaski”.

Cesarz utrzymywał swoje ziemie w jedności za pomocą znacznych sił wojskowych i policyjnych, tępił ruchy demokratyczne i narodowe. Stary dowcip z czasów Metternicha dotyczy również wczesnego okresu panowania Franciszka Józefa: „Panowanie to polega na stojącej armii żołnierzy, siedzącej armii urzędników, klęczącej armii księży i pełzającej armii denuncjatorów”.

W roku 1853 Austria była drugim co do wielkości – po Rosji – krajem europejskim. Zamieszkiwało ją około 40 milionów ludzi, w tym 600 tysięcy żołnierzy. Była państwem wielonarodowościowym; ludność jej składała się z 8,5 miliona Niemców, 16 milionów Słowian, 5 milionów Węgrów, 2,7 miliona Rumunów, około miliona Żydów i 100 tysięcy Cyganów. Najbardziej na północ wysuniętym punktem monarchii była miejscowość Hilgersdorf w północnych Czechach, na południe szczyt Ostrawica w Dalmacji, na zachód Rocca d’Angera nad Lago Maggiore w Lombardii, najbardziej na wschód Czerniowce na Bukowinie³.

Większość mieszkańców monarchii (29 milionów) żyła z rolnictwa, które stanowiło najważniejsze źródło zarobkowania w kraju. Austria była największym na świecie producentem lnu i konopi, w uprawie winorośli stała na drugim miejscu po Francji. Rolnictwo i hodowlę prowadzono jeszcze według wiekowiej tradycji. Rozwój techniczny pozostawał daleko w tyle za państwami zachodnimi.

Dzięki zdolnym generałom Austria przetrwała rewolucję 1848 roku bez strat terytorialnych. Zgromadzenie Konstytucyjne w Kromieryżu – elita intelektualna pokolenia ’48 – zostało rozpędzone przy pomocy sił zbrojnych.

Wielu posłów uciekło za granicę, wielu siedziało w więzieniach. Młody cesarz złamał uroczystą obietnicę, że wreszcie da krajowi upragnioną konstytucję.

Ale mimo utrzymywania w kraju stanu oblężenia i silnych załóg wojskowych na politycznym horyzoncie w roku 1853 nie brakowało punktów zapalnych, zwłaszcza na Węgrzech i w północnych Włoszech. Na początku lutego włoski przywódca rewolucyjny Giuseppe Mazzini próbował w Mediolanie wszcząć

powstanie ludowe. Włoscy nacjonaści atakowali sztyletami austriackich żołnierzy podczas mediolańskiego karnawału. Zginęło dziesięciu Austriaków, 59 było rannych. Niektórzy z nich zostali żywcem przybici długimi gwoździami do drzwi domostw – jako ostrzeżenie dla rządu centralnego w Wiedniu. Pucz został zlikwidowany w ciągu kilku godzin, na szesnastu Włochach wykonano egzekucję, 48 skazano na ciężkie więzienie, „zakuto w łańcuchy”.

Spokój w Wiedniu był również złudny – w czasie mediolańskich zamieszek dokonano w stolicy niebezpiecznego zamachu na młodego cesarza. Węgierski czeladnik krawiecki Jan Libenyi zadał mu nożem cios w szyję w czasie spaceru na baszcie i ciężko go zranił. I w tej sytuacji Franciszek Józef okazał zimną krew i męstwo. Jego pierwsze słowa do matki brzmiały: „Teraz jestem ranny, tak jak moi żołnierze. Cieszę się z tego”⁷⁴.

Libenyi zachowywał się jak bojownik o świętą sprawę – gdy go pojmano, krzyknął głośno: „Eljen Kossuth”. Wzniósł więc okrzyk na cześć śmiertelnego wroga Habsburgów, węgierskiego rewolucjonisty, który w roku 1848 proklamował Republikę Węgierską, a teraz, na uchodźstwie, propagował odłączenie Węgiei od Austrii. Libenyi został stracony. Ale jego czyn uświadomił cesarzowi, że tron nie jest tak stabilny, jak mu się wydawało.

O ile poczucie majestatu wynosiło cesarza ponad wszystkich innych ludzi, o tyle do jedynego człowieka, który był dla niego autorytetem, do matki – arcyksiężnej Zofii – odnosił się niezwykle serdecznie i gorąco.

W roku 1824 Zofia, dziewiętnastoletnia bawarska księżniczka, przybyła na dwór wiedeński. Rządził wówczas Metternich. Cesarz Franciszek był stary, jego najstarszy syn i następca Ferdynand chory i umysłowo niedorozwinięty. Młoda, ambitna i zainteresowana polityką księżniczka trafiła w próżnię, którą wkrótce wypełniła swoją silną osobowością. Stała się czynnikiem, z którym sam Metternich musiał wkrótce zacząć się liczyć. Zofia miała opinię jedynego mężczyzny na pełnym słabeuszy dworze. To ona w 1848 roku walnie przyczyniła się do obalenia kanclerza. Zarzucała mu, „że chciał rzeczy niemożliwej: przewodzić monarchii bez cesarza, z kretynem jako reprezentantem Korony”⁷⁵; miała rzecz jasna na myśli upośledzonego psychicznie, epileptycznego szwagra cesarza Ferdynanda Dobrego. To ona również powstrzymywała męża od objęcia następstwa tronu, rezygnując z godności cesarzowej i możliwości rządzenia poprzez całkiem jej uległego Franciszka Karola. Ona też – w grudniu 1848 roku w Ołomuńcu – doprowadziła do wstąpienia na tron jej Frania. Matczyna duma

Zofii była bezgraniczna. Powtarzała później często, że „to prawdziwa radość, gdy ta dobra, ale biedna istotka, którą przez czternaście lat bez mała musieliśmy uznawać za cesarza, przestała straszyć swym widokiem, a zamiast niego mogliśmy oglądać ujmującą postać naszego kochanego młodego cesarza, która uszczęśliwiała każdego”⁶.

Franciszek Józef przez całe życie był wdzięczny matce za wszystko, co dla niego zrobiła. Pozwalał się prowadzić za rękę na przekór zapewnieniom Zofii, że „po wstąpieniu na tron mojego syna mocno sobie postanowiłam nie mieszać się w żadne sprawy państwa; nie czuję, bym miała do tego jakiegokolwiek prawo, poza tym są w tak dobrych rękach po trzynastoletnim okresie braku gospodarza; odczuwam głęboką radość, że po ciężkich przejściach roku '48 moje oczy mogą to wszystko oglądać!”⁷. Zofia nie dotrzymała obietnic. Bezlitosne, krwawe represje wobec uczestników Wiosny Ludów, niezgodne z prawem zniesienie obiecanej (i na krótki czas wprowadzonej w życie) konstytucji, ścisły związek Austrii z Kościołem, który zakończył się zawarciem konkordatu w roku 1855 – to wszystko w oczach społeczeństwa nie było dziełem niedoświadczonego młodego cesarza, lecz arcyksiężnej Zofii, która w latach pięćdziesiątych była niekoronowaną cesarzową Austrii.

Jest zrozumiałe, że Zofia myślała również o przyszłej małżonce dla syna, mając na względzie nie tyle serce młodego władcy, ile przede wszystkim politykę. Po rewolucji 1848 roku Austria przyjęła w polityce opcję zdecydowanie niemiecką. Chciała pozostać główną siłą w Związku Niemieckim lub raczej odzyskać swą coraz bardziej słabnącą pozycję względem Prus. Do tego wielkiego celu, który klócił się z zamiarami Prus, Zofia chciała się przybliżyć również za pomocą polityki małżeńskiej.

Na dworze dużo mówiło się o związku małżeńskim cesarza z arcyksiężną Elżbietą z węgierskiej linii domu Habsburgów⁸. Plan ten jednak nie miał akceptacji u Zofii, która zdecydowanie odrzucała opcję węgierską. Wybrała alians niemiecki. Początkowo myślała o domu Hohenzollernów, co poprawiłoby napięte stosunki między Austrią i Prusami i wzmocniło mocarstwową pozycję Austrii w Niemczech. By osiągnąć ten cel polityczny, brała więc nawet pod uwagę synową wyznania protestanckiego, która przed zawarciem małżeństwa musiała by oczywiście zmienić wiarę.

Zimą 1852 roku młody cesarz pojechał więc do Berlina, rzecz jasna pod pretekstem politycznym i rodzinnym, i od razu zakochał się w bratanicy króla